Nr. 76. Sobota 7 (19) Września 1891 r. Rok VIII.

Prenumerata w Radomiu: Roczn. rs. 4, półr. rs. 2, kwart. rs. 1, pocztą: Rocz. rs. 5, półr. rs. 2 kop. 50 kw. rs. 1 k. 25. Numer pojed. k. 5. **Ogłoszenia:** na stronie I. k. 20, na III. k. 15 na IV. k. 8 za wiersz. Nekrologu w. k. 10. Ogłosz. przez Redak. przyjmuje w Warszawie: Ajent. Ogłosz. Rajchmana i Frendlera Senatorska 18, oraz upoważniona przez Redakcyę księgarnia W-go Guranowskiego, Senatorska Nr. 32.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi we Środy i Soboty.

Redakcja przy ul. Lubelskiej, Nr. 123, otwarta przed południem od godz. 10—1 i po południu od 3—5. W niedziele i święta biuro redakcji bezwarunkowo zamknięte.

Prenumeratę przyjmują w Radomiu: Redakcya, księgarnie: pp: Zuckra i Dubeltowej, składy papieru: galant. i handle pp. Rakowskiego, Pajączkowskiego, Potockiego, Szerszyńskiego, Michalskiego, Koźmińskiego, Wojciechowskiego, Paschalskiego i Oszczęd. W Opatowie p. A. Gajewski, w Warszawie księg.: Paprockiego Nowy Świat N. 28, Guranowskiego Senatorska 32, M. Wołowskiego Niecała 12.

Dziś d. 19 Września: † Januarjusza B. M., Konst. | Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się. | Wschód słońca o g. 5 m. 43. Zach. o g. 6 m. 03.

Z Opoczna otrzymaliśmy następujące pismo: „Dnia 11 b. m. i r. miasto nasze z okazji Imienin *Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana* od wczesnego poranku zaczęło się przystrajać w świąteczne szaty. Na gmachach rządowych i wogóle wszystkich domach prywatnych powiewały świeże, trójkolorowe chorągwie. O godzinie 10-tej zrana urzędnicy różnych dekasteryj, cechy miejskie i publiczność zebrali się do kościoła na solenne nabożeństwo. Po południu na placu Zamkowym, przed gmachem biura powiatu, orkiestra amatorska wykonywała piękne utwory, a o zmroku plac Zamkowy zajaśniał setkami różnokolorych lamp i latarń. Przy sztucznem oświetleniu skweru i dźwiękach muzyki tłumnie zebrana publiczność do późnego wieczoru bawiła się wesoło. Ponieważ miasto na ten cel specjalnych funduszów nie posiada, a zatem naczelnik powiatu, p. Herman, jako inicjator ogólnej zabawy, wszystkie koszta przyjął na siebie. *J. S.*

OD REDAKCJI.

Redakcja „Gazety Radomskiej“ ma zaszczyt przypomnieć, że czas odnowić prenumeratę na kwartał czwarty, roczną i półroczną.

O spieszne odnowienie prenumeraty Redakcja uprasza najuprzejmiej.

Cena „Gazety Radomskiej“:

W Radomiu: Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1. Pocztą: Rocznie rs. 5, półrocznie rs. 2 kop. 50, kwartalnie rs. 1 kop. 25.

Nowe przepisy o robotnikach fabrycznych.

(Ciąg dalszy.)

B. Zapłata uskutecznia się przynajmniej raz na miesiąc, jeżeli umowa zawartą jest na czas określony i dłuższy, niż miesięczny i najmniej 2 razy na miesiąc, jeżeli zawartą jest na czas nieokreślony.

W fabryce prowadzić się winna oddzielna księga dla rachunków z robotnikami. Płaci się robotnikom wyłącznie pieniędzmi, zamiast których, nie wolno używać znaków ani towarów. Nie wolno nic zatrzymać na dług robotnika. Wyjątek tu stanowią rachunki za dostarczanie robotnikom przedmiotów ze sklepów fabrycznych, o których niżej. W razie położenia aresztu na zarobki robotnika, zatrzymuje mu się $1/3$ przy każdej zapłacie, jeżeli jest kawalerem i $1/4$ jeżeli jest żonatym lub dzietnym wdowcem. Ostatni przepis wielkiej jest wagi i położy koniec ciągłym sporom o to, czy całość, czy też część płacy robotnika w razie położenia aresztu zatrzymywać można na satysfakcję długu i czy w ogóle płaca ta aresztowi ulegać może.

Zabrania się zarządzającemu fabryką brać procenty od pieniędzy, jakie robotnikowi pożycza lub wynagrodzenia za poręczenia, jakie za nim daje. Robotnicy darmo korzystają z pomocy lekarskiej, potrzebnego do pracy światła i narzędzi.

C. Rozwiązanie umowy. Prawo w art. 109—111 bardzo szczegółowo zajmuje się kwestją rozwiązania umowy i wylicza 16 przyczyn tegoż rozwiązania. Uważając powtarzanie ich za bezcelowe, nadmieniam, iż przyczyną rozwiązania umowy może być: *a)* upływ terminu najmu, wymówienie we właściwym czasie i ukończenie roboty; *b)* decyzja władzy, przeszkadzająca robotnikowi pracować nadal przez wzięcie do wojska, zaaresztowanie itp., *c)* dłuższa przerwa w zajęciach fabrycznych, spowodowana przez okoliczności od zarządu fabryki niezależne, jakoto pożar, wylew itp., *d)* wykroczenia robotnika, *e)* niesprawiedliwość zarządzającego. Prawo w wypadkach *d)* pozwala zarządzającemu oddalić robotnika, któremu w razie pokrzywdzenia służy droga procesu. Po rozwiązaniu umowy i otrzymaniu dowodów legitymacyjnych, robotnik obowiązany jest bezzwłocznie opuścić mieszkanie, zajmowane w gmachu fabrycznym lub w budynkach przez fabryki najmowanych. (*C. d. n.*)

NIEURODZAJ.

W dziennikach wszelkich, w doniesieniach
[„z kraju“
Podano wieści — o nieurodzaju.
Lakonizm wielki cechował te wzmianki,
Aby recenzję podać z „Arlezjanki“...
I tylko bardzo poważne organy
Dały artykuł wyrozumowany:
Statystyk zliczył, ile pudów żyta
Zbraknie, by ludność cała była syta;
Ekonomista zgłębiał kwestję ściśle:
„Jak się odbije kryzys na przemyśle?“
Ważny postulat postawił w przyczynku,
Że bliski przewrót na światowym rynku!
W parę dni potem równie zwięzłe wieści:
„Bochenek chleba - za groszy czterdzieści, -
Przyczem podwyżka spodziewana nowa“...

* * *

Spojrzmyż, jak w życiu wyglądają słowa..

Ten „nieurodzaj“, — to łez ludzkich rzeka,
To głód rozpaczny, który śmierci czeka,
To nędza—nędznych w powolnem konaniu,
To ciemność grobu w dni dziecka zaraniu!.
Nieurodzaju plenne jednak ziarna,
A nędzy siejba płodna i nie marna:
Występek, zbrodnia, rozpusta z chorobą
Żmijowym wieńcem splatają się z sobą...
Ach! nieurodzaj,—to bezdeń cierpienia,
To przepełnione szpitale, więzienia,
To z Hiobowych prób straszliwych jedna,
Co dla ludzkości glorję męczeństw zjedna;
Tak! lecz to także, przy całym swym
[brudzie —
Kamień probierczy waszych serc, o, ludzie!.

Karol Hoffman.

Wiedza — wobec inteligencji prowincjonalnej.

Dr. Br. Sawicki, zdając w „Gazecie lekarskiej“ sprawę z wydanej w „Bibliotece Wisły“ pracy pod nap. „Medycyna i przesądy lecznicze ludu polskiego“, tak mówi o swej braci z zawodu: „Wśród wielu nienormalności naszego życia prowincjonalnego, jedno z pierwszych miejsc zajmuje nieprawidłowy stosunek inteligencji, a zwłaszcza lekarzy do twórczej pracy naukowej. Z jednej strony utyskujemy na jałowość życia na prowincji, na brak warunków do pracy umysłowej, z drugiej zaś strony, gdy warunki te same się nastręczają, lekceważymy je i odpychamy. Niejednokrotnie zdarza się słyszeć, zwłaszcza od wielu kolegów, utyskiwania na brak laboratorjów na prowincji, dobrze urządzonych szpitali i t. p. środków, które pozwoliłyby im pracować naukowo i wynikami tej pracy dzielić się ze społeczeństwem. Niemniej przeto te działy wiedzy, w których bez laboratorjów dużo mamy jeszcze do zrobienia, dotąd leżą odłogiem.“

„Antropologja, etnografja, medycyna ludowa, stanowią nader wdzięczny przedmiot do badań, a jednak nikt się niemi zająć nie chce. Gdy Virchow zażądał danych co do barwy włosów i oczu ludu naszego, nic nie mogliśmy mu odpowiedzieć. O wymiarach ciała naszego pojęcia nie mamy, pomimo, że coroczne pobory do wojska mogłyby dużo materjału dostarczyć, byle się kto tem zająć chciał. Jeden tylko dr. Suligowski w Radomiu i drugi dr. Jaszczynskij w Warszawie robili pomiary uczniów gimnazjalnych i wyniki tego ogłosili drukiem, prace ich jednakże można uważać tylko za początek poszukiwań w tym kierunku. Statystyka lekarska, dość ściśle prowadzona w Galicji, u nas zaledwie jest w zawiązku. W ostatnich cza-

---

Herbu: Zgoda, Miłość między ludźmi.

(Dokończenie.)

U podpiłych werwy do wykonania najdzikszych konceptów nie braknie — ruszyli tedy wszyscy ku stogom.

Tu odnaleziony, nieco zawstydzony Borciukiewicz, począł się wymawiać bólem głowy i tem, że do trunków nie przyzwyczajony, a udawał więcej pijanego, aniżeli był.

Rotmistrz sądząc z jego potaczania się, że już, co się dzieje w koło niego, nie bardzo rozumie i słyszy, zaczął przyśpiewywać swoim doniosłym basem:

„Co tu między nami kanarkami robi szary
[kobuz?
Oj kobuzie, łobuzie, niecnoto“ etc. etc.

Dopiero, gdy wszyscy znaleźli się we dworze w jadalnej sali, a podkomorzy wnosił zdrowie odszukanego, w tem Borciukiewicz nagle, jakby otrzeźwiony, wyprostowawszy się, donośnym głosem zawołał:

— Daruj Mości podkomorzy! że zanim za ten zaszczyt podziękuję, wprzód z tym panem rotmistrzem się rozmówię.

— Panie Rotmistrzu! — wołał wyzywająco, wiem, że ze mnie nie kanarek, może, żem kobuz, ale nie żaden nigdy łobuz, — ale i cóż złego? Prawda, żem się rodził pod strzechą, pasałem konie i gęsi boso, ale dziś mam Sadłów, bądź co bądź, by kto mówił, zaręczam panom, że bez ludzkiej krzywdy wyraźnej. Ciekawym, czy pan, panie rotmistrzu, co tak ładne śpiewasz piosnki, gdybyś był się urodził w chałupie, byłbyś urósł na dziedzica.

— Brawo! brawo! zaczęli wołać po kątach sali, mnodzy rotmistrzowi niechętni, czem ośmielony Borciukiewicz prawił dalej:

— Nie jestem tyle ciemny, abym nie rozumiał poco mnie tu zaproszono. Chcecie panowie, abym wchodząc w położenie biednej wdowy, jej co pomógł. Zgoda! Kto to ma, czego potrzeba i powinien tym, co nie mają, czegoś udzielić zawsze.

Tylko głową prostaka, tego nie rozumiem, dlaczego to ma robić — przybysz, obcy między was, Borciukiewicz sam!

Przecie ona nieboga więcej was obchodzi, bliższą wam, do was należy, bo pochodzi z karmazynów, ze mną niema żadnej konwersji. Lecz, że jestem może kobuz, ale nie łobuz, jak śpiewa pan rotmistrz, na mnie niełaskawy, wnoszę i proponuję:

Panowie! niech każdy z nas obywateli na rzecz wdowy da po złotówce od morgi, a zbierze się sumka, co biedaczkę zapomoże skutecznie. U mnie na Sadłowie wymierzonych jest trzysta trzydzieści włók przeszło; składam na ręce przezacnego podkomorzego list zastawny lit. A., niechaj obliczyć raczy po kursie i resztę kiedy mnie zwróci.

Podkomorzy nie mógł się oprzeć wzruszeniu, podsunął się ku *Adwenie* i serdecznie go wyściskał, co widząc podochoconych ciżba też zaczęła go całować, ściskać, wołając: Wiwat Borciukiewicz! Wiwat dziedzic Sadłowa! Niech żyje! Muzyka graj, a podkomorzy dawaj wina. Jeden tylko rotmistrz sam wyniósł się pokryjomu, kazał do bryczki zaprządz i odjechał.

Rozrzewniony sam Borciukiewicz temi owacjami, głosem mieszanym ze łzami mówił:

— Widzicie panowie moi, żaden z was nie zna co bieda, żaden z was nie wie, że człowiek bez edukacji, to zawsze mu czegoś brak, jakby ot, ręki lewej nie miał, na ten przykład. Niedawno syn mi przy niedzieli dopiero wyczytał, co za piękne wiersze w Krakowie, prostaczek również, jak ja, Ambroży Grabowski, ale uczony, napisał; nauczyłem się ich napamięć:

„Rodu mego, choć chłopski,
Nie mam za ohydę,
Nie pytam zkąd pochodzę?
Ale co robię, dokąd idę?“

A toć to ja mówił, łkając prawie, bogaty dziedzic pięknego Sadłowa, życie całe, bez czytania tych wierszy, to samo robiłem.

Tacy jak rotmistrz nieraz mi mówili: *chłop* za obelgę. A ja odpowiadałem: prawda, jest chłop, ani słowa, ale mniemany chłop, co lepiej naszemu Wielkiemu Panu Bogu służy i pożyteczniejszy biedakom chorłakom ludziom od wielu innych.

— Masz rację — powiedział podkomorzy — czyny szlachetne, hojność, miłosierdzie, szczodrobliwość, cnoty zdobiące człowieka lepszym dyplomem, od tego, co tylko dowodzi na pergaminie, że tylko przodkowie tego, co ma dyplom szlachetnymi byli, a on Boże zmiłuj się! Całe życie czasami jest *Zaprzańcem.*

Takie to były sprawy podkomorzego, który z dumą nosił nazwę *princeps nobilitatis.* Książę pan nad szlachetnymi swego powiatu, czy ziemi, tak się dosłownie ta nazwa tłumaczy.

Wielisław.

sach, z wyjątkiem sumiennej pracy d-ra Klarnera, obejmującej jedną gminę tylko, oraz paru sprawozdań szpitalnych, prowincja nic prawie nie dostarczyła. Co się zaś tyczy medycyny ludowej, a zwłaszcza higjeny, to po za d-rem Tchórznickim nie moglibyśmy wskazać nikogo, na tej niwie pracującego. Napróżno „Zdrowie" rozsyła swe kwestjonarjusze, napróżno zapytuje, jak się ludzie u nas kąpią, jakich ziół używają na lekarstwa, w jakich warunkach sanitarnych mieszkają. Nic to nie pomoże. Niewielka tylko ilość profanów o tem coś napisała, z lekarzy zaś nikt, ale to literalnie nikt, jak mnie zapewniał redaktor „Zdrowia," nie odpowiedział. No, i czy tu można się dziwić wobec tego, że chłopi nie mają wielkiego zaufania do lekarzy, których tyle obchodzą warunki, w jakich chłop żyje, co śnieg zeszłoroczny."

„A więc z tych zastępów lekarzy, rozchodzących się co roku po świecie, słusznie zaznacza „Głos", nauka i społeczeństwo nie mają pożytku. Nie nauki im brak, lecz poczucia obywatelskiego. Od czasu do czasu dochodzą do naszych uszu odgłosy jakiejś walki lekarzy z aptekarzami, felczerami, znachorami, nie są to jednak zapasy cywilizacyi z ciemnotą, to zwykle potyczki zawodowca z konkurentami o dochody. Z tychże pobudek, z takiem samem męstwem walczą lekarze między sobą. Gdyby się poczuwali do misji cywilizacyjnej, staraliby się o jakąkolwiek łączność, bądź przyjmując udział w robotach naukowych, bądź popierając istniejące instytucje i pisma."

„Powiesz na to czytelniku, że nie z samych lekarzy składa się nasza inteligencja, że oskarżać na zasadzie powyższych danych całą jej ogół, byłoby niesprawiedliwością. Prócz lekarzy mamy, co prawda prawników, bo u nas człowiek z wyższem wykształceniem musi być, albo lekarzem, albo prawnikiem. Lecz o naszych prawnikach wogóle, a prowincjonalnych w szczególności, doprawdy, aż wstyd mówić. Prasa nieraz troska się o nich, stojąc po ich stronie w walce z pokątnymi doradcami, i otacza ich aureolą męczeństwa. Jawność doradzania daje im pewną przewagę moralną nad pokątnymi doradcami, lecz, gdzie jest ich wyższość w działalności naukowej, lub społecznej?"

„Zanik śladów poważniejszej pracy na polu ojczystej literatury prawniczej śród prawników naszych, zamieszkałych w Królestwie, niejednokrotnie już był przedmiotem bolesnych uwag. Zjazdy prawnicze były dowodem, że prawnicy galicyjscy stoją pod względem pracy znacznie wyżej od nas"...

„Nie lepiej się dzieje w innych działach wiedzy. Co gorsza, nauka nie tylko nie może liczyć u nas na czynny udział inteligencji, lecz nawet na pośrednie poparcie, polegające na rozpowszechnianiu czasopism naukowych, popularyzowaniu wśród ogółu pojęć o doniosłości tej, lub innej gałęzi wiedzy, polegające wogóle na ułatwieniu ludziom nauki warunków pracy."

O PÓŁNOCY.

(Ciąg dalszy).

Na poddaszu, w starym gmachu
Jest stancyjka skromna, cicha,
W niej nad łóżkiem z małych ramek
Twarz dziewczęcia się uśmiecha,
A co wieczór na obrazek
Długo patrzą chłopca oczy...
To mu uśmiech twarz rozjaśni,
To go smutku kir zamroczy.
W każdy wieczór o dziewczęciu,
Ukochanem—cud urody!
Marzy, rojąc przyszłość złotą
Urzędniczek młody.
Jeszcze jeden rok—dwa lata
Ciężkiej troski o kęs chleba...
Potem przyjdzie do stancyjki
Jasny anioł z nieba.
I uciekną: łzy, tęsknota..
Cudna dola zajaśnieje...
Niech się tylko bieda skończy,
Albo—chleb stanieje.
Marzył, roił!.. Ale Twoja
Moc nad światem wciąż szalała,
I w rozpaczy, głodzie nędzy,
Jęczy ludzkość cała..
Marzył, roił... Przez rok cały
Dziewczę serca strzegło swego,
Ale w końcu—rozgniewane—
Wyszło—za innego.
I dziś przyszedł liścik mały,
Hen z daleka—czuły,—tkliwy...
Może łzy go dyktowały,
Lub wybieg fałszywy.
Dość, że chłopiec łkał boleśnie,
A gdym przyszła chmurna, cicha
Złocistemi nadziejami
Już mnie nie odpycha!

* *
*

A jam wierna służebnica
Córka twoja—krwawa zbrodnia!
Klątw i jęków burzą gnana,
Krwią niewinnych zlana co dnia.
Zgrzytnij zębem monarchini
I oklaskiem obdarz dziecię,
Bo wyciekło pod mym szponem
Z ofiar dużo krwi na świecie.

(*Dok. nast.)*

Wiadomości bieżące.

*** W sferach rządowych, jak utrzymują „Mosk. wied.", powzięto podobno zamiar wypłacania pensyj w następny sposób: pensje do 100 rs. wypłacać co cztery miesiące z góry; pensje od rs. 100 do 1,000 mają być wypłacane miesięcznie, poczynając od 15-go każdego miesiąca, za który pensja przypada, zaś pensje przenoszące rs. 1,000 od 1-go następującego miesiąca. Wprowadzone też będą pewne udogodnienia co do odbierania pensyj przed uroczystemi świętami.

*** Obrońca prokuratorji, adwokat Perkowski, powiadamia o następujących wakujących spadkach: po Krystynie-Marji-Celestynie Castelar, tutejszej poddanej, zmarłej w r. 1883-im w Szwajcarji, wynosi sumą 2,625 rs.; po Katarzynie Miklaszewskiej, zmarłej 5-go lipca 1889-go roku, sędzia pokoju 14-go rewiru wzywa spadkobierców o wylegitymowanie się do sukcesji w sumie 7,281 rs., po Ludwiku Ułasiewiczu, zmarłym w Warszawie. W razie niezgłoszenia się wylegitymowanych sukcesorów w ciągu pół roku, rzeczone spadki przejdą na własność skarbu państwa.

*** „Warsz. Dniewn." donosi, że p. minister oświaty udający się w tych dniach z Petersburga na rewizję okręgów naukowych: wileńskiego i warszawskiego rozpocznie zwiedzanie zakładów naukowych warszawskiego okręgu od Siedlec, dokąd przybędzie 30 września pociągiem, przychodzącym tamże o 11 godzinie rano. Z Siedlec p. minister przybędzie do Warszawy, a następnie uda się na objazd innych miast kraju. Wyjazd p. ministra z okręgu nastąpi z m. Chełma d. 26 października.

Z miasta.

Szkoły. We wsi Bzinie (powiat konecki, st. dr. żel. Iwangr.-Dąbr.), otworzono szkołę prywatną dwuklasową żeńską, utrzymywaną przez p. Feliksę Jurgielewicz.

Szkoła prywatna dwu-klasowa żeńska w Radomiu, utrzymywana przez p. Helenę Ponińską, została zwinięta.

Stowarzyszenia. Starania iłżan zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem. W niedługim czasie w mieście tem zorganizowane będzie stowarzyszenie spożywcze. Ustawa nowej a tak pożądanej instytucji uzyskała już zatwierdzenie p. Ministra spraw wewnętrznych.

Kompanja radomska powróciła z Jasnej Góry we wtorek wieczorem. Pielgrzymi w miejscu cudownem zakupili dla świątyni parafialnej w Radomiu, piękną, z białego atłasu chorągiew.

Czytelnia bezpłatna w dalszym ciągu otrzymała: od p. *Józefa Kossakowskiego* „Pogadanki i spostrzeżenia z dziedziny fizjologji, psychologji, pedagogiki i nauk przyrodniczych", przez Juljana Ochorowicza; od p. *Jana Romanowskiego:* „O Wiśle, jej dopływach i miastach nad nią leżących", przez K. Krynickiego, „Eustachjusz", powieść przez kanonika Schmidta, „Róża z Tannenbergu", powieść przez tegoż, „Sowizdrzał i awantury jego", „Piszczałka czarnoksiężka" (oprawne w jeden tom); kalendarze: „Warszawianka", „Cacko", „Powszechny", „Gość", „Świt", „Lubelski", „Kaliski" z różnych lat razem poprawiane w trzech tomach; „Siedm wieczorów". „Pogadanki o rzeczach pożytecznych" p. J. Supińskiego i „Sprawa o wóz" przez W. Olszewskiego.

Z Ostrowca do Lublina. Z Warszawy donoszą, że na wiosnę rozpocząć się mają studja około projektowanej linji kolei żelaznej od Ostrowca do Lublina.

Oby pogłoska ta sprawdziła się!

Drożyzna. Zboże a więc w następstwie i pieczywo drożeje z każdym dniem — nie mówiąc o innych produktach spożywczych, których cena podnosi się bez przerwy. Nieurodzaj tegoroczny najniezbędniejszych produktów do życia wywołać może za parę miesięcy dotkliwy niedostatek.

Należałoby wcześnie pomyśleć o tych, którzy mogą być głodni. A tak nieszczęśliwych może być bardzo wielu!

Cukier w sprzedaży detalicznej obniżył się w cenie o grosz na funcie. Staniał więc tylko — jedynie cukier!

Zaślubiny. Dnia 15 b. m. w kościele po-Bernardyńskim, przy licznym udziale przyjaciół i znajomych, zawarty został związek małżeński między p. Maksymiljanem Kobierskim, synowcem ś. p. prałata i proboszcza radomskiego, a panną Ireną Twardzicką, córką urzędnika izby skarbowej radomskiej.

Związek pobłogosławił wuj panny młodej, J. W. ks. Mydlakowski, proboszcz z Góry-Puławskiej.

Szczęść Boże młodej i dorodnej parze!

Teatr polski. Towarzystwo dramatyczne p. Stanisława Sarnowskiego, na scenie resursy radomskiej wystawiło następujące utwory: We wtorek komedjo-operę, p. t. „Bojomir i Wanda" i komedję, p. t. „Marcowy Kawaler"; we czwartek przedstawienie z powodu nierozprzedania biletów zawieszono.

Znalezioną d. 15 września w ogrodzie Nowym parasolkę dziecinną odebrać można w Redakcji „Gazety Radomskiej."

Z okolicy.

Straszny pożar. We wtorek, dnia 15-go września, spłonęła doszczętnie wieś Brzeźnica, pod Kozienicami. Tylko kościół murowany ocalał i takaż dzwonnica oparła się szalejącemu żywiołowi. Klęska ogromna, ludność bez dachu i chleba, a proboszcz miejscowy chwilowy przytułek znalazł u dziedzica przyległej wsi Samwodzie, p. sędziego Kułakowskiego. Przyczyna pożaru dotąd niezbadana. Szczegóły katastrofy prześlę wkrótce. *St.*

Z Przedborza. (*Kor. „Gaz. Rad."*) Dnia 13 września, o godzinie 2 minnut 40 w nocy, zostaliśmy zaalarmowani krzykiem stróżów nocnych i dzwonkiem pożarnym. Spostrzeżono ogień w domu Cymermana, przy ulicy Kościelnej (dom ten nie był zamieszkany i niedawno kupiony z licytacji za tysiąc kilkaset rubli, a asekurowany daleko wyżej). Kiedym przybył na miejsce wypadku, zastałem już jedną sikawkę, sekretarza magistratu, młodszego strażnika i kilkunastu ludzi zajętych gaszeniem ognia, dobywającego się z oficyny. Wkrótce sprowadzono wszystkie sikawki i wiadra do czerpania wody. Powstał krzyk i lament, z najbliższych domów zaczęto wynosić rzeczy, na ulicach zjawiło się do 2 tysięcy ludzi, a pomimo to nie było komu nosić wody. Jedni stracili przytomność i nie wiedzieli co mają czynić, drudzy, czy to przez obojętność, czy próżniactwo, lub fałszywy wstyd, nie chcieli nieść pomocy. Dzięki energji, niewielkiej garstki ratujących, strażników, a szczególniej starszego i p. Sob..., którzy nawoływali innych do czynu i sami działali, i temu, że dom był murowany, kryty blachą i oddzielony od innych fajer-murem, a głównie, że nie było wiatru, pożar umiejscowiono. Spalił się tylko jeden dom z oficyną i stajnią, a na dwóch sąsiednich rozebrano dachy. Straty dosięgają przeszło do 2-ch tysięcy rubli.

Gdyby był najmniejszy wiatr, całe miasto poszłoby z dymem. Spalony dom znajdował się prawie w środku miasta i przyległy jest do innych pokrytych gontem, ulice wązkie, gęsto zabudowane (dom przy domu), więc ratunek byłby bardzo trudny, zwłaszcza przy prawie żadnej organizacji sił ratunkowych. Ileż-by to wtenczas rodzin pozostało bez dachu i chleba! W wielu już miasteczkach są zorganizowane straże ochotnicze. Czyby i u nas przy dobrej woli i chęci p. burmistrza i ojców miasta nie można było tego zrobić? Nie idzie tu o wydatki na sprawienie szyszaków blaszanych, mundurów i szyków, ale o zaprowadzenie jakiego takiego porządku, żeby, na wypadek pożaru, każdy wiedział co ma robić. W każdym domu są stągwie i wiadra do wody; niechby pod dozorem już nie dziesiętników, ale choćby setników przyniesiono do sikawek po kilkanaście wiader wody, a uniknionoby nieraz fatalnych i groźnych następstw pożaru.

Z Połańca. Ostatnie dni sierpnia i początek września zapisały się w pamięci naszej silnemi upałami, jakich w czasie żniw nie było. Upały te w rezultacie sprowadziły w pierwszych dniach września nawalny deszcz, grzmoty i pioruny.

Podczas burzy szalejącej piorun zapalił zabudowania Pawła Wiązka, włościanina, we wsi Trzcianka (gmina Tursko). Pastwą płomieni padło bydła rogatego sztuk 16, koni 5, trzoda chlewna i drób, żyta namłóconego korcy 24, drzewa sągów 25 i cały dobytek, jaki posiadał skrzętny 5-o włókowy gospodarz, uratować się nie nie dało, ponieważ zabudowania były ściśnione, zamknięte okólnikiem i dokoła stogami obstawione. Paweł Wiązka pozostał bez dachu. Straty wynoszą do 10 tysięcy rubli. *M. Piecek.*

W sprawie tragicznej śmierci Seweryna Murczkiewicza otrzymujemy pismo następujące: „W Zapniowie, należącym do osady Połaniec, mieszka p. Michał Murczkiewicz, stryjeczny brat Seweryna. Spadkobiercy po siostrze zmarłego zechcą się zgłosić do niego po informacje osobiście lub listownie. Poczta Staszów, w Połańcu."

Z literatury, sztuki i nauki.

Wyszedł z druku wrześniowy zeszyt „Ateneum", zawierający następne artykuły: „Ostatnia księżna Mazowiecka", przez A. Pawińskiego (bardzo piękne studjum historyczne); „Nowa literatura francuska", przez W. Wojnarowską; „Skandal" Nowella I., przez T. T. Jeża; „Cesarz Wilhelm w Londynie", przez i Akperta; „Pojęcie komórki dawniej dzisiaj", przez A. W.; „Ze wspomnień Leopolda Rankego", przez *; „Krajowa wystawa jubileuszowa w Pradze 1891 r.", przez d-ra Gablera; „Pytanie", przez Bogumiła Aspisa; „Kongresy niemieckie w Gotha 1875, Kopenhadze i Halli", przez J. Keniga; „Z beletrystyki Zachodu", przez T. N.; „Najnowsze książki o wychowaniu". przez P. Chmielowskiego; „Sprawa uregulowania taryf morskiej komunikacji z okręgu moskiewskiego, oraz z Królestwa na Kaukaz", przez

Tad. Zaleskiego; „Rozbiory i sprawozdania: D-r iur. Leo von Mańkowski: Kritische Bemerkungen zu dem Texte der sogenannten zweiten Uebersetzung des Statuts von Wiślica“, ocenił M. R.; Nowości naukowe i literackie“.

Ballady i romanse Mickiewicza, w wydaniu ilustrowanem H. Altenberga we Lwowie, pojawiły się w całości w handlu księgarskim. Wydawnictwo to nader ozdobne i gustowne, przyczyni się niewątpliwie do jeszcze większego spopularyzowania nieśmiertelnych arcydzieł genialnego poety. Pomijając już niezmiernie gustowną okładkę, piękny papier i wykwintne winietki, oko czytelnika zatrzymać się musi z wysokiem zadowoleniem estetycznem na pełnych talentu rysunkach, ilustrujących każdy utwór. Trudno wymieniać wszystkich artystów, których ołówki przyczyniły się do uplastycznienia pomysłów wieszcza. Juljusz Kossak dał ilustracje do „Farysa“, „Trzech Budrysów“ i kilku innych jeszcze wierszy. Andriolli obdarzył nas energiczną sceną z „Pani Twardowskiej.“ Rysunek to bardzo subtelny, piórkiem wykonany. C. Jankowski obrał sobie „Rybkę“ za temat do swego poetycznego obrazka; Piotr Stachiewicz zaś kazał wspaniale rosnąć mistycznym „Liliom.“ Pan Kaczor-Batowski odtworzył scenę z „Czatów.“ „Warcaby“ znalazły pełnego elegancji ilustratora w p. Tadeuszu Popielu, a rzewny „Powrót taty“ ilustrowany został przez młodziutką, lecz wielce utalentowaną artystkę p. Marylę Młodnicką. Ogółem biorąc, „Ballady“, podobnie jak inne ilustrowane wydawnictwa Mickiewicza, wydane przez firmę H. Altenberga, są prawdziwem cackiem artystycznem.

Ze wschodnich krańców.

Depesza, rozesłana przed paru dniami z Paryża, doniosła, że pancerniki angielskie podpłynęły pod wyspę Mytilene, że małą wysepkę sąsiednią u brzegów zachodnich zajęły, że wysadziły na ląd żołnierzy i działa, a naokoło pancerników zatopiły torpedy, jakby się obawiano nagłego napadu. Według innych depesz o tym wypadku ani rząd francuski, ani angielski nie mają żadnej wiadomości. Jedna z londyńskich depesz uspakaja opinję twierdzeniem, że takie wysadzanie na ląd żołnierzy angielskich na obcych brzegach zdarzało się często, inna domyśla się, że alarmującą wiadomość zmyślono i rozgłoszono dla tego, aby utrudnić emisję pożyczki rosyjskiej.

Rozglądnąwszy się w położeniu terytorjalnem owej wysepki, którą wojsko angielskie miało zająć, trudno uwierzyć w autentyczność wiadomości, bo owa wysepka jest zbyt drobną i dla tego nie przydatną dla większej floty, a zajęcie jej tak samo może uchodzić za krok wojenny, jak gdyby inna, dogodniejsza i obszerniejsza wyspa została zajęta.

Choćby przeto ta wiadomość była mylną, mimo to ma ona ważne symptomatyczne znaczenie, bo zdradza przewidywania, iż Anglja gotowa jest na jakiś krok, aby wobec ustępstw W. Porty na rzecz Rosji zabezpieczyć sobie pewność komunikacji strategicznej przez wschodnią część morza Śródziemnego i kanał Suezki do Indyj wschodnich.

Przez chwilę zdawało się, że Anglja dość obojętnie przyjęła zmianę ministerstwa w Konstantynopolu i ustępstwo W. Porty w sprawie cieśniny Dardanelskiej na rzecz Rosji. „Morning-Post,“ odbierająca informację od Salisburye'go, starała się nawet wmawiać, że owe zmiany zagrażają przedewszystkiem środkowej Europie. Atoli teraz nietylko ten dziennik zmienił swe zapatrywanie, ale i „Standard“ zaczął inaczej zapatrywać się na zmianę ministerstwa tureckiego i przyznaje, że upadek Kiamila-paszy oznacza rzeczywiście koniec wpływu angielskiego u W. Porty. Ta zmiana sądu o sytuacji wynika z informacji, jakie otrzymał ten dziennik w korespondencji, podpisanej przez „Egipcjanina i muzułmanina.“ Otóż ten korespondent opowiada, że sułtan chce wszystkiem rządzić osobiście według swego widzimisię, dlatego zmienił ministrów i powołał takich, którzy będą we wszystkiem ulegać jego woli, byle tylko utrzymać się na intratnych stanowiskach. Na wpływowe stanowiska dostała się teraz partja wyzyskiwaczy, żyjąca korupcją. Wspomniany korespondent wyjaśnia dalej, że sułtan przechylił się na stronę Rosji z obawy o swoje życie i w przekonaniu, że w razie rewolucji w Konstantynopolu, zmierzającej do obalenia sułtana, jedyny ratunek dlań w Rosji, której okręty tylko na kilka godzin drogi oddalone są od pałacu sułtańskiego, podczas, gdy flota angielska stoi daleko pod Maltą, skutkiem czego nie ma dla sułtana bliższego i pewniejszego schronienia, jak na Morzu Czarnem pod opieką Rosji. W przewidywaniu takiej ewentualności dla ratowania siebie sułtan kazał zbudować statek, płynący dwadzieścia mil morskich na godzinę i trzyma go zawsze pod pałacem na wszelki wypadek.

Uwzględniając te okoliczności, powinna Anglja przygotować się na wszystko, co wydarzyć się może — i trzymać swoją flotę blisko Konstantynopola, — tak doradza ów korespondent. Jako Egipcjanin i muzułmanin życzy on Turcji powodzenia i pomyślności, ale gdyby sułtan oddał się w ręce rosyjskie i przez to podkopał warunki bytu politycznego Turcji, wówczas Egipt pomyśli o sobie i postara się o to, że cały Hedzas i cały Jemen w Arabji dostanie się pod protektorat wice-króla egipskiego, z czego w dalszej konsekwencji wynikłoby, iż kalifat, czyli zwierzchnia władza nad całym światem muzułmańskim dostałaby się panującym w Egipcie.

Zestawiwszy różne okoliczności, można przypuścić, iż sułtan uwierzył twierdzeniom, że powstanie w Jemenie podtrzymuje Anglja, że Egipt zamierza się oderwać od Turcji, zagarnąć Arabję i odebrać sułtanowi kalifat, że tym sposobem zdołano sułtana tak zastraszyć, iż jedyną opiekę i ratunek ujrzał w zbliżeniu się do Rosji i Francji.

„Hamb. Nachr.“ oraz część prasy austro-węgierskiej, polującej na wielkie senzacje, roztrębuje światu, że z zaufanego źródła otrzymały list zajmujący się ewentualnością zajęcia Konstantynopola przez Rosję.

„Hamb. Nachr.“ w liście wspomnionym zaznacza, że oficerowie rosyjskiej marynarki, jako kapitanowie t. z. floty ochotniczej, pływającej pod flagą handlową, lub jako turyści, badają szczegółowo wszelkie właściwości cieśniny i mają pod tym względem dokładniejsze wiadomości, niż tureccy oficerowie.

Korespondent zwraca dalej uwagę na to, że z załogi w Konstantynopolu może wyruszyć zaledwie 3,000 piechoty i siedm bateryj polowych na odparcie, a linję kolejową, po której możnaby sprowadzić pomoc z Adrjanopola, mogą łatwo przerwać i zburzyć powstańcy macedońscy.

Rosja ma na morzu Czarnem dosyć parowców, aby na nich w 24 godzinach pomieścić i przewieźć 30,000 ludzi z działami. Dalsze transporta mogą nadążyć w trzech lub czterech dniach, — a to wystarczy na zdobycie Konstantynopola.

Co się tycze wykonania takiej wyprawy na Konstantynopol — zaręcza korespodent: „Rosjanie zamierzają wysiadać na ląd po azjatyckiej, jak i europejskiej stronie Bosforu, forteczki nad Górnym Bosforem mają być zdobyte w nagłym i niespodziewanym ruchu i zajęte, a równocześnie zajęta część cieśniny ma być torpedami zamknięta i zabezpieczona przeciw pojawieniu się floty tureckiej, angielskiej lub jakiej innej. Oprócz tego rosyjska flotyla torpedowa mogłaby pod osłoną nocy dotrzeć aż do Złotego Rogu i tu między okrętami tureckimi, stojącymi spokojnie na kotwicy, narobić strasznego zamięszania.“

Cały ten list z Konstantynopola, drukowany w „Hamb. Nachr.“, ma prawdopodobnie na celu obudzenie w Turcji niewiary do Rosji i zastraszenie Anglji, aby i ona myślała o ochronie swych interesów na wschodzie, ale i wnioskować z niego można, że z potęgą Rosji, zaprzyjaźnionej z Francją trójprzymierzem — nawet z Anglją — rachować się musi!..

Nekrologja.

W dniu 12 września r. b. przeniósł się do wieczności były kupiec i obywatel miasta Radomia, oraz przez lat 30 członek dozoru bożnicznego w tymże mieście, b. p. Samuel Abraham Frenkiel. Całe życie swoje nieboszczyk poświęcał nieustającej pracy około dobra współwiernych. Wszędzie i zawsze chętnie niósł pociechę i pomoc słowem i czynem. Szlachetny i prawy charakter jego zawsze zjednywał dla siebie tylko przyjaciół i życzliwych. B. p. Samuel Abraham Frenkiel brał czynny udział we wszelkich sprawach dotyczących gminy izraelskiej. Jemu to wiele zawdzięczyć należy, że za jego staraniem cmentarz grzebalny izraelitów jest obmurowany, i że tamże wzniesiono trwały dom dla służby, a w mieście dom modlitwy (szkołę). To też, jakoby w nagrodę zasług, położonych przez niego, jako człowieka i obywatela, Bóg pozwolił mu dożyć sędziwego wieku. Zgasł, — pozostawiając po sobie żal powszechny i piękne nieskalane imię.

Oby mu ziemia lekką była!

Polityka.

„Gaulois“ zamieszcza rozmowę jednego ze swych współpracowników z wice-hrabią de Vogüé, znanym członkiem akademji francuskiej, który zmierza do tego, aby obok politycznego wytworzyć duchowe i cywilizacyjne zbliżenie pomiędzy Francją a Rosją. W głośnem swem dziele „Leroman russe“ de Vogüé zapoznaje czytelników z prądami panującemi w literaturze rosyjskiej i wszechstronnie oceniając działalność powieściopisarzy rosyjskich, wskazuje dzieła Dostojewskiego, a zwłaszcza Tolstoja, jako bardzo pożyteczną lekturę dla młodzieży francuskiej.

Otóż uczony ten, zapytywany w sprawie stosunków francusko-rosyjskich, wyraził się bardzo pochlebnie o dyplomacji francuskiej, ubiegającej się o poparcie Rosji i nadmienił, że teraz chodzi tylko o utrwalenie przyjaźni francusko-rosyjskiej przez wzajemne zapoznawanie się z literaturą i cywilizacją obu narodów.

„Cesarz Aleksander III, mówił także de Vogüé, jest zawziętym przeciwnikiem kombinacyj dyplomatycznych. Dla obu krajów słowo Jego więcej znaczy od pisanych traktatów. To też kiedy nadeszła stosowna chwila, Cesarz natychmiast wyciągnął do nas rękę z tą szczerością, która stanowi główny rys pięknego i wzniosłego charakteru Aleksandra III.“

„Nowoje Wremia“ zaprzecza i wyszydza pogłoski o rzekomej koncentracji wojsk rosyjskich w Warszawie — w osobnym artykule pod t. „Mobilizacja pracy.“ Dzienniki niemieckie, pisze „Now. Wremia“, słyną oddawna ze zręczności w fabrykowaniu zatrważających wiadomości. Z chwilą ukazania się na widnokręgu politycznym t. z. kwestji dardanelskiej, fabrykacja ta przybrała potworne rozmiary. Każdy dzień niemal przynosi zdumiewające wieści o gromadzeniu wojsk rosyjskich na granicach: austrjackiej i niemieckiej, o wojowniczych toastach dygnitarzy rosyjskich, o poleceniu przygotowania 80,000 kwater w Warszawie, o wielu innych równie alarmujących a nieprawdopodobnych rozporządzeniach naszego rządu.

„Now. Wr.“ przypisuje te wiadomości inspiracji p. Capiviego, który na wzór swego poprzednika ks. Bismarka, niepokoi opinję publiczną, ilekroć nosi się z zamiarem przeprowadzenia nowych kredytów wojskowych.

Nadchodzą znowu wiadomości o nowych wydalaniach Polaków z zaboru pruskiego. Zdawałoby się, że tkwi w tem niekonsekwencja i że rząd pruski, uznawszy raz dotkliwe i przykre następstwa ustawy banicyjnej, powinienby zaniechać wydalania i pomyśleć raczej o zupełnem zniesieniu banicji, a nie o nowych wydalaniach.

Tymczasem w Prusach musi być zawsze po krzyżacku.

Z Poznania piszą: „Allg. Ztg.“, która obok „Hamb. Nachr.“ uchodzi za organ ks. Bismarka, zabiera w jednym z ostatnich swych numerów głos z powodu broszury Antoniego Chudzińskiego: „Kwestja polska w Prusiech“, która przetłumaczona na język niemiecki, doczekała się w nowej swej formie daleko więcej czytelników, niż w formie pierwotnej.

Cała elokubracja p. Ch. streszcza się w krótkiej odezwie do ludności polskiej w Prusach, ażeby urządzaniem jak najliczniejszych wieców ludowych zamanifestowała swą lojalność i gotowość poświęcenia ostatniej kropli krwi i ostatniego szeląga za całość monarchji pruskiej. Oto wszystko, czego p. Ch. broszurą swą chciał dopiąć—jeżeli mu wogóle cel jaki idealny przyświeca, oto cała kwintesencja jego pracy, która tylko w pismach niemieckich znalazła głośniejsze echo.

Zarówno, jak inne pisma niemieckie, jest i monachijska „Allg. Ztg.“ do najwyższego stopnia z pierwszej części pracy p. Ch. zadowoloną.

Drugą część odezwy i dziwnie niepolityczną konkluzję p. Ch. — „Allg. Ztg.“ — poddaje surowej krytyce i domaga się, ażeby koło polskie w sejmie i w parlamencie rozwiązało się, by zlać się z resztą stronnictw w miarę politycznego stanowiska każdego poszczególnego indywiduum. Narodowe stronnictwa w obrębie rzeszy niemieckiej nie mają żadnej racji bytu; dopiero skoro uznają to i polacy, będzie rząd pruski mógł pomyśleć o złużnieniu cugli.“

Czy powyższe wywody pochodzą od ks. Bismarka, czy z sfer oficjalnych, (o tych dwóch ewentualnościach może być tylko mowa ponieważ artykuł „Allg. Ztg.“ nosi wyraźnie sygnaturę artykułu inspirowanego) — jest rzeczą zupełnie obojętną. To, czego „Allg. Ztg.“ żąda, jest konsekwencją, do której każdy Niemiec na podstawie wywodów p. Chudzińskiego dojść musi. Konsekwencja zaś ta równa się zniesieniu reprezentacji naszej narodowej i zupełnemu zamalgowaniu narodowości polskiej z niemiecką. Zgodzić się na to, znaczyłoby tyle, co popełnić na sobie samym samobójstwo, wyzuć się z narodowości polskiej i przedzierzgnąć w niemiecką.

Tego od nas żąda „Allg Ztg.“, która na podstawie broszury p. Chudzińskiego nie uznaje w Niem-

czech żadnej innej narodowości jak tylko narodowość niemiecką, żadnych innych stronnictw, jak tylko stronnictwa niemieckie! Według niej nie będzie żadnej zgody pomiędzy nami a rządem, dopóki Koła polskie nie rozwiążą się i nie zleją ze stronnictwami niemieckiemi. I do tego mają podać rękę członkowie Kół polskich, polska szlachta i polskie duchowieństwo!... Myśl ta jest do tego stopnia potworną, że ubliżeniem dla nas byłoby rozwodzić się nad nią przy tej sposobności dłużej.“

„Wywody „Allg, Ztg.“ pochodzą prawdopodobnie z kuźni księcia Bismarka, którego sympatje wobec nas dobrze znanemi są całemu światu. Wszak to właśnie jego polityce wobec żywiołu polskiego zawdzięczają Niemcy w niemałej części te przyjazne uczucia, jakiemi się po za obrębem trójprzymierza cieszą u reszty świata. Dzisiaj też nie upatrujemy w artykule „Allg. Ztg.“ niczego innego jak tylko dowód, że ks. Bismark chciał się nam przypomnieć, sądząc prawdopodobnie, że już o nim zapomnieliśmy.

„Że przy tej sposobności „Allg. Ztg.“ odgrzebała dwie mowy ks. Bismarka z r. 1867 i 1891, zdaje nam się według ciasnego koła pojęć, w którem się pismo to względem nas obraca, zupełnie naturalnem. Ulubioną to było manją ks. Bismarka stawiać Koło, szlachtę i duchowieństwo polskie w przeciwieństwie do ludu polskiego. Od r. 1867 mogłaby wprawdzie „Allg. Ztg.“ była się przekonać, że takie przeciwieństwo nie istnieje, tymczasem zwolennicy ks. Bismarka od tego czasu się niczego nie douczyli i niczego nie zapomnieli. Sam książę Bismark zadał swym ówczesnym i późniejszym wywodom kłam, obmyślając ustawy wyjątkowe nie tylko dla szlachty i duchowieństwa, ale dla całej ludności polskiej. Widocznie więc i on sam nigdy w swe teorje nie wierzył!

Kto się rozpatrzy w radach p. Chudzińskiego i w żądaniu monachijskiej „Allg. Ztg.“, ten nie uchroni się od twierdzenia, że to, co w broszurze i w dzienniku monachijskim napisano, jest niczem innem, jak logiczną konsekwencją zasady, wypowiedzianej przez p. Kościelskiego o „Prusakach, mówiących po polsku.“

Z targów.

W Radomiu na targu dnia 17 wrześn. 1891-go roku płacono: korzec pszenicy rs. 8.50, żyta rs. 8.00 jęczmienia rs. 4.50, korzec owsa rs.—2.70, korzec tatarki rs. 5.00, kartofli rs. 2.00, —korzec rzepaku rs. 9.50—10.00.

W Warszawie dnia 17-go wrześn. 1891 roku, według „Gazety Handlowej“ płacono korzec pszenicy rs. 9.00, korzec żyta rs. 7.40, korzec jęczmienia rs. 5.50, korzec owsa rs. 3.50.

Okowita. W Warszawie d. 17 wrześn. płacono za wiadro 100° w sprzedaży hurtowej 11.79, za wiadro 78° —rs. 9.20.

Na giełdzie warszawskiej dnia 17-go wrześn. płacono:

Marki niemieckie .	rs. 46.55 ½	za 100	
Guldeny austryackie	„ 80.75	„	„
Franki	„ 37.35 ½	„	„
Funty szterlingi 1 Ł.	9.40	„	

Kraków dnia 17-go wrześn. Ruble 124.00 płacono;

Berlin dnia 17-go wrześn. Ruble 215.90

OGŁOSZENIA.

Osoba w średnim wieku pragnie umieścić się w charakterze zarządzającej domem, lub pielęgnowaniem chorej osoby. Bliższa wiadomość przy ulicy Piaski, w domu W-go Gutta, u Bronisława Vogt. (527-1)

Fortepian czarny o 7-u oktawach, świeżego fasonu, jest do sprzedania. Wiadomość w handlu win W-go Herdina, ulica Rwańska. (521)

Paszport, wydany przez p. Policmajstra m. Radomia, na imię Jadwigi Malczewskiej, zaginął. Znalazca raczy odnieść do biura policji w Radomiu. (533-2)

W dniu 16 (28) września r. b. przez komisarza sądu okręgowego Krąkowskiego, w majątku Kłonówek, powiecie radomskim, gminie Kuczki, odbywać się będzie publiczna licytacja na sprzedaż: mebli, fortepianu, luster, i t. p., powozów, inwentarzy żywych: źrebiąt, jałowizny i trzody chlewnej, oraz siana cnt. 1000. (534-3)

Z powodu wyjazdu do Warszawy — jest do sprzedania **Fortepian** „M. Hochhausera“ o 7 oktawach, mocnej konstrukcji, znakomity do nauki dla początkujących wskutek twardej klawiatury. Cena ostateczna rs. 100. Wiadomość w Redakcji „Gazety Radomskiej.“ (529-1)

Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż nieodebrane przez interesantów towary, przybyłe na st. Końsk 18 i 20 lipca r. b. st. st. konopie 3 szt., 39 p., 07 f., od Borensztcina na okaziciela ze st. Lublin, za Nr. 1,389 i wyroby rękodzielnicze: 1 szt., 7 p., 20 f., od Puszeta na okaziciela ze st. Warszawa W. W., za Nr. 2,570, na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dróg ross. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3 miesięcy od dnia ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie.

Z. SZCZERBIŃSKI

stroiciel fortepianów, przybył z Warszawy do Radomia. Podejmuje się strojenia fortepianów i wszelkich reperacyj. Wiadomość w zakładzie zegarmistrzowskim W-go Kozerskiego, wprost apteki p. H. Knabego. 528-1

PRACOWNIA GORSETÓW.

Przyjmuję wszelkie roboty w zakres gorseciarstwa wchodzące.

Wyrabiam **gorsety** od rs. 2 i droższe.

Przyjmuję pranie i reperacje gorsetów.

Pracownia moja **gorsetów**—przy ulicy Lubelskiej, w domu W-ej Romanowskiej. (530-4)

Marja Niepokojczycka.

4,000 rs.

do wynajęcia na hypotekę nieruchomości w Radomiu. Wiadomość u adwokata przysięgłego Mierzanowskiego. (532-2)

Drzewa owocowe i róże

do sprzedania w dobrach *Sucha*. Zamówienia adresować należy do: *Zarządu dóbr Sucha*, poczta *Białobrzegi*. (493-11)

Poszukiwane cienkie, gładkie, bez węzłów **knoty** do lamp sprowadził **Adam Cybulski. Skład porcelany i lamp — Lubelska**, wprost hotelu Rzymskiego. Tamże są i **knoty** zwyczajne od kop. 3 łokieć. (476-1)

ASEKURACJI

6% Listów Kaliskich, Płockich i Lubelskich od ciągnień amortyzacyjnych w roku bieżącym za opłatą 10 kop. od 100 rubli	5% Pożyczki Premjowej drugiej emisji (z 1866 r.) od ciągnienia amortyzacyjnego z dnia 1 (13) września 1891 r. po 65 kop.

dopełnia:

Biuro Bankowe Gazety Losowań

w Warszawie,

Krakowskie Przedmieście, Nr 51.

MIOTEŁKI

wiązane drutem mosiężnym, mocne i praktyczne, poleca Szanownej Publiczności

HANDEL TOWARÓW KOLONIALNYCH

FELIKSA POTOCKIEGO

Ulica Lubelska, dom W-go d-ra Płużańskiego. (465-4)

Bazar wyrobów kobiecych, przy ulicy Rwańskiej, w domu W-go Szumańskiego, wprost kościoła, zaopatrzył się w fartuchy dla gimnazistek, oraz kołnierzyki i mankiety. (535-3)

Mieszkanie niedrogie, złożone z trzech pokoi i kuchni, świeżo odnowione, przy ulicy Górki Lubelskie, z powodu interesów familijnych jest do odstąpienia w każdym czasie. Wiadomość w sklepie Oszczędności. (538-3)

Ogłoszenie. Mam honor podać do wiadomości Szanownej Publiczności, że z dniem 1-go lipca 1891 r. otworzyłam **pralnię wiedeńską**, przy ulicy Lubelskiej, w domu W. Landau. Z dniem otwarcia przyjmuję do prania wszelkiego rodzaju bieliznę i każde zamówienie Szanownej Publiczności spełniam akuratnie, bez używania szkodliwych alkalicznych środków, źle oddziaływających na bieliznę, po cenach następujących: od koszuli męzkiej z kołnierzem i mankietami kop. 15, bez kołnierza i mankietów kop. 12, od nocnej kop 5, od kołnierza kop. 2½, od mankietów pary kop. 4, od prześcieradła kop. 5, od chustki od nosa kop. 2, od ręcznika kop. 2½, od kalesonów pary kop. 5. *Z szacunkiem* **Adamczewska.** (539)

Bona francuzka potrzebna zaraz do trojga dzieci. Wiadomość u D-ra Przychodzkiego. (537-1)

Francuzka z patentem, wiele lat przebywająca w Anglji, pragnie udzielać języka angielskiego i francuskiego. Wiadomość w redakcji „Gazety Radomskiej“. (536-3)

Administracja dóbr Policzna potrzebuje dzierżawcy odpowiedzialnego na b. korzystną propinację od 1-go stycznia 1892 r., także uzdolnionego ogrodnika, kawalera, na stół, jako też 200 sztuk owiec, matek, młodych, grubo-wełnistych. Stacja pocztowa Garbatka. (531-4)

Fabryka chodników z betonu i posadzek t. z. lastrico, (ze sztucznego kamienia)

Lucjana Szczygielskiego

w Radomiu,

ul. Wysoka, dom Rakoczego. Wiadomość u agenta p. Stefana Wysockiego. 442-6

Wyrób bardzo trwały, piękny i tani. Fabryka dostawia i układa posadzki i chodniki **spiesznie.**

Nowo-otworzony magazyn mebli

S. ŻUCHOWSKIEGO i M. DOMAŃSKIEGO,

przy ul. Lubelskiej, w domu W. Nejmana, wprost hotelu Rzymskiego, w Radomiu.

poleca:

Wszelkie wyroby stolarskie pięknie i trwale, od stylowych do najskromniejszych wykonane we własnych warsztatach, istniejących od lat 22, jak również roboty **tapicersko-dekoracyjne i przeróbki** po cenach umiarkowanych.

Długoletnia nasza praktyka w zawodzie stolarskim i uznanie, jakiem roboty nasze cieszą się wśród szerokiego koła Szanownej Publiczności w Radomiu i okolicy, jest najpewniejszą gwarancją, że wszelkie wymagania Szanownych Klijentów naszych zadowolić możemy.

Wyroby nasze, trwało, czysto i artystycznie wykonane, nie mogą iść w porównanie z wyrobami w składach mebli, utrzymywanych przez ludzi nie fachowych (handlarzy), nie posiadających warsztatów, a tylko trudniących się sprzedażą wyrobów lichego gatunku.

Polecając jeszcze raz nowo-otworzony nasz **zakład mebli** i naszą pracownię tapicersko-dekoracyjną, mamy nadzieję, że Szanowna Publiczność m. Radomia i okolicy raczy ocenić rzetelne nasze usługi. (517-2)

S. Żuchowski i M. Domański.

HOTEL POLSKI

w Lublinie **w Lublinie**

naprzeciw gmachu Teatru, róg ulicy Kapucyńskiej i Namiestnikowskiej w LUBLINIE.

Mam zaszczyt najuprzejmiej zawiadomić Szanowną Publiczność m. Lublina i Podróżujących, że **Hotel Polski** urządzony został ze wszelkiemi wygodami i że kareta hotelowa kursuje stale na wszystkie pociągi osobowe.

Mam zaszczyt również zawiadomić Szanowną Publiczność, że **Restauracja** moja, istniejąca od lat piętnastu w hotelu Victorja, przeniesioną została do

HOTELU POLSKIEGO,

gdzie, odnowiwszy i urządziwszy ją odpowiednio, z tą samą sumiennością i akuratnością nadal służyć będę Szanownym i Łaskawym moim Gościom. Dotychczasowe uznanie i zaufanie Szanownych i Łaskawych Gości każe mi mieć nadzieję, że i w nowym lokalu, zadawalając Ich wymagania i życzenia, zjednam dla sumiennej i rzetelnej pracy serdeczne Ich względy. (518-30)

EDWARD ŻMIGRODZKI.

DYSTYLARNIA PAROWA

PATSCHKEGO i TROSZLA

w Warszawie,

nagrodzona **pięcioma złotemi medalami, dyplomami honorowemi,** oraz najwyższą nagrodą — **orderem** na wystawach międzynarodowych, poleca prócz różnego rodzaju **wódek i likierów,**

Wódkę Myśliwską, wódkę Wioślarkę i wódki z Gwiazdką,

które dostać można we wszystkich handlach win i spirytualij

w Radomiu. (554k-45)



SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

KAROLA CYPEL

w Radomiu,

ul. Lubelska, dom W. Lichtensztajna,

poleca najlepsze, najpraktyczniejsze maszyny do szycia wszelkich systemów, taniej 10% od cen praktykowanych w innych składach, na **spłaty** tygodniowo po rs. **1.** Igły wyborowego gatunku i oliwę najlepszą i taniej.

Wyżymaczki i welocypedy (Rowery). (28-29)

Przyjmuje maszyny wszelkich systemów do reperacji.

Żądajcie Szuwaksu, Smarowidła i Atramentu S. Glińskiego. 421-14

Redaktor i Wydawca Rajmund Masłowski. Дозволено Цензурою.—Г. Радомъ, 6 Сентября 1891 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.